

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta pierwsza po Zielonych Świątkach, dnia 21. Paźdz. 1849.*

Religia.

O Ś. Augustynie.

(Dokończenie.)

Chociaż Ś. Augustyn przekonał się z nauk Ś. Ambrożego o prawdziwości i świętości wszystkich nauk chrześcijańskich, to jednakże przytwardo zdawało się temu światowemu człowiekowi wyrzec się pogańskiej pychy i lubieżności, a poddać się przykazaniom Zbawiciela. Bo te przykazania wymagają pokory, wyparcia się siebie samego, poskromienia pożądliwości, umartwienia ciała, w którym Duch Boży ma mieszkać. Jak oto Paweł Ś. mówi: „Nie wiecież, iżżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was. A jeżeli kto kościół Boży zgwałci, tego Bóg zatraci. Albowiem święty jest kościół Boży, w którym wy mieszkacie.“ — Ś. Augustyn znał dobrze te nauki, i dlatego wahał się przyjąć religię chrześcijańską, której przepisy zdawały mu się być zasurowe. Walczył ze sobą w samotności, aż dopóki łaska Boska nie zakołatała silnie i cudownie do jego serca. W samą Wielką sobotę, roku Pańskiego 387, został nakoniec, wraz z synem swoim i

jednym z swoich przyjaciół, od Ś. Ambrożego ochrzczony. Przy tej sposobności mieli ci dwaj Ojcowie Kościoła, to jest: Augustyn i Ambroży, ułożyć hymn, czyli śpiew: „*Te Deum laudamus*“ — „Ciebie Boże chwalimy“, który tak często w kościele śpiewamy.

Po ochrzczeniu udał się Ś. Augustyn jeszcze na krótki czas do Rzymu, a ztąd wrócił do swojej ojczyzny, do Afryki. Tu żył z swoimi przyjaciółmi pobożnie jakby w zakonie, ale jako człowiek świecki. — Boć wiecie, że można być zakonnikiem, chociaż kto nie jest księdzem. — Był to prawdziwy zakon, bo Ś. Augustyn z swoimi przyjaciółmi zrzekli się swego majątku i zapisali go ubogim i kościołowi. Tu napisał Ś. Augustyn kilka uczonych książek o religii, a osobliwie przeciwko odszczepieńcom i nieprzyjaciółom Kościoła. Była zaś w ów czas okrzyczana w całym świecie sekta heretyków, którzy się nazywali Manicheuszami. Przeciwno tymto najwięcej on pisał i później jako ksiądz i biskup nauczał.

Sława jego mądrości i pobożności wnet rozeszła się po całym kraju, i lud

wszędzie go sobie życzył na księdza, a nawet na biskupa. On zaś pragnął spokojnie żyć i umrzeć w swoim zakonie. Lecz razu pewnego gdy odbywał podróż do miasta Hippo, mieszkańcy tego miasta tak nalegali go prośbami, iż się na koniec wyświęcił i objął tam miejsce kaznodziei, a parę lat później i biskupem tamże został. Było to roku Pańskiego 395. Niezmordowany on był w opowiadaniu słowa Bożego, i nie tylko pouczał swoje owieczki prawowierne w wierze i obyczajach, ale nadto nawracał uwiedzionych w wierze i odszczepieńców kazaniami i pismami swojemi. Był on łagodny, miły w obcowaniu, uprzejmy i ludzki; nawet Żydzi i heretycy lubili z nim przestawać i o rzeczach religijnych rozprawiać. Takimi rozmowami nawrócił Ś. Augustyn niejednego z Żydów lub odszczepieńców łatwiej, aniżeli uczonemi kazaniami, które albo nie dla każdego są zrozumiałe, albo nie dla każdego stósowne. Wszakże wiemy z doświadczenia, że nie każdy zrozumie kazanie, choćby je ksiądz na ambonie jak najzrozumiałej powiedział; ale jak pojdzie do dobrodzieja i z nim się sam na sam, jak to na spowiedzi bywa, rozmówi, to mu jakoś wszystko zrozumiałe, czego nie pojmował. A więc szanowny jest taki dobrodziej, do którego parafianin zawsze ma wolny przystęp, aby się od niego pouczyć: od takiego dobrodzieja wszystkiego się ludzie nauczyć mogą. — Kiedy zaś ten mądry i świątobliwy Kapłan nie miał sposobności rozmawiać z jakim człowiekiem, który jego nauki potrzebował; to pisał do niego list, aby go pouczyć. Boć list nic innego nie jest, jak rozmowa

na piśmie. Wiele on pisał takich listów do pojedynczych ludzi i do całych parafijów, które chciał pouczyć w religijnych rzeczach. Takie listy piszą i nasi Przewielebni biskupi; nazywają się one listami pasterskiemi, dla tego że w nich biskup jako pasterz do swoich owieczek przemawia. — W następnych numerach Szkołki umieszczę parę takich listów Ś. Augustyna.

Gospodarstwo rolne.

Środek zapobiegający chorobie kartofli.

Wrzuc pod każdą kartosłę, którą sadzisz, kilka ziarenek grochu. W kartosłach bowiem chorych znajduje się za nadto gaśniku — czyli powietrza duszącego i przytłumiającego życie. Groch zaś potrzebuje z natury swojej wiele takiego gaśniku i dlatego z chorych kartofli wyciągnie tyle, ile go mają za wiele. Doświadczano tego w Niemczech i przekonano się, że na dwóch stach wierteli najwięcej jeden wiertel niezdrowych kartofli znaleziono.

Środek przeciwko wołkom.

Jeden gospodarz (Pan Urtif) przyszedł przypadkiem, i to bez kosztu i pracy, do sposobu pozbycia się wołków ze zboża. Otóż tak się stało:

Tenże gospodarz miał na swoim sypaniu 200 korcy pszenicy, w którą się po niejakiem czasie wołki dostały i znaczną jej część zepsuły. Mając próżne miejsce na sypaniu, kazał tamże złożyć kilka mendeli konopi niemłóconych

i wsypać to, co już było młócone, ale jeszcze nie wywiane. Na drugi dzień spostrzeżono z zadziwieniem kozły i łaty dachu okryte wołkami, które śnać nie mogąc znieść zapachu konopi, z pszenicy się wyniosły i pod samą strzechę uciekły. To spostrzegłszy Pan, zaraz kazał pszenicę łopatami przerabiać; powtórzono to kilka razy, a po kilku dniach wszystkie wołki się wyniosły. Pan Urtif używa tego sposobu od kilku lat, i ani ujrzy wołków na swoim sypaniu. Rada jego, jak sobie trzeba postępować, jest następująca: Trzeba co rok, właśnie w ten czas, kiedy się sprząta konopie, porozrzucić po sypaniu kilkanaście pręcików konopi, kiedy jeszcze mają ziarno w plewie. Albowiem mocny zapach świeżych konopi zdaje się być tak nieznośnym dla wołków, jak olejek terpentynowy dla innych owadów. — Zazwyczaj konopie późno sprzątamy; a im wcześniej się sprzątają, tym mocniejszy mają zapach. Dlatego kto chce użyć konopi na odstraszanie wołków, powinien je siać przy końcu Marca; bo siane w Czerwcu, ani nie wyrosną, ani nie mają dosyć mocnego zapachu, ażeby wołki odstręczyć.

O pérzu.

Doświadczenie uczy, że dwu- lub trzechletnie ugory koniczyny, lub innych traw pastewnych, często są zapérzone, chociaż rola przed zasiewem koniczyny, lub innéj trawy pastewnéj, była jak najlepiej uprawiona i bez pérzu. Pan Werner z Gościejewa przekonał się, że w takim razie znajduje się w koniczynie, lub innéj trawie sia-

néj, nasienie pérzu, którego nie można rozpoznać. Poznał on nawet roślinę pérzu. Jestto cieniutka słomka z bardzo małym kłóskiem i nasieniem, rośnie nade drogami, miedzami; znalazł ją P. Werner nawet w posieczoném życie i w grochu, osobliwie jeżeli się te zboża nie udały. — Dobrzeby było, gdyby nam P. Werner dokładnie tę roślinę opisał i podał sposób wyniszczenia jej.

Rozmaitości.

Każdy już zna młockarnie i wie, że niemi praca się ułatwia i rąk ludzkich oszczędza. Ale że wiele kosztują, przeto korzystają z nich tylko panowie. Anglicy, coto już tyle pożytecznych rzeczy w gospodarstwie wynaleźli, wymyślili już znowu taką młockarnią, której i chłop na wsi używać może. Jest ona mniejsza i lżejsza niż te, których my tutaj używamy, i tak urządzona, iż ją para porusza. Do tego znowu służy machina parowa, mająca siłę około 6 koni. Ta machina stawia się na wózek niski o czterech kołach i przewozi się z miejsca na miejsce, od stodoły do stodoły, od jednego gospodarza do drugiego. Na zakupienie takiej młockarni i maszyny składa się w Anglii jedna lub więcej gmin; przewożą ją od jednego gospodarza do drugiego, tak, iż cała wieś, choćby największa, lub więcej, może swoje zboże wymłócić. Taka młockarnia wymłaca na dzień do 300 wierteli zboża.

Ta machina parowa służy także do poruszania sieczkarni, młynków do kra-

jania ćwikły, brukwi, kartofli, i t. p. —
 Dałby Bóg, ażeby i nasi poczciwi wie-
 śniacy kiedyś do tego stanu przyszedli,
 żeby sobie mogli pracy oszczędzić i wy-
 godniejsze życie prowadzić, a oszczę-
 dzony czas na naukę własną i dzieci
 obrócić! Starajcie się zawsze czegoś
 nauczyć; pracujcie i oszczędzajcie, a na-
 dewszystko wychowujcie dzieci wasze
 do pracy i do Boga, a bądźcie pewni,
 że chociaż nie wam samym, to potomstwu
 waszemu szczęście się rozśmiej. Toć
 ani Anglicy, ani Francuzi i Niemcy nie
 byli dawniej tak umiejętnymi i dobrze
 miennymi; ale byli ochoczymi do nauki
 i pracy, i dla tego im się dzisiaj le-
 piej niż nam powodzi.

Jak się uchronić od kłócia pszczół?

Mając co do czynienia przy ulach oko-
 ło pszczół, trzeba twarz i ręce umyć
 wodą z miodem zaprawioną. Tego spo-
 sobu doświadczano, i podobno ma być
 bardzo skuteczny.

Sposób na krety.

Najlepszym środkiem na wypędzenie
 kretów pokazał się guń świński i bob-
 ki kozie. Na łąkach mierzwionych świń-
 skim nawozem rzadko się ujrzy kreta.
 Gdzie zaś trudno mieć tyle takiej mie-
 rzwy, tam dostatecznym będzie, kiedy

się w każdą kretowinę kilka ile mo-
 żności świeżych bobków kozich włoży.



Powiatka dla dzieci.

(Z Jachowicza.)

Wieśniak.

Biedny wieśniak, rozliczne wytrwawszy
 przypadki,
 Rzekł: Jabym tylko pragnął lichej jakiej
 chatki,
 Krowy, owieczki i szkapiny stariej!
 Spotkały go te dary.
 Nasz wieśniak już szczęśliwy. Któż bardziej
 być może?
 Wkrótce kradną mu owce: Wola twoja Boże!
 Mam jeszcze, mówił, chatkę, kobyłkę i krowę.
 Ależ nieszczęście spotyka go nowe:
 Ginie krówka i pada kłaczka wynędzniała;
 Lepianka tylko została. —
 Ten, co próżno za szczęściem od tak dawna
 gonił,

Lzy nie uronił.

Raz zrana, niespodzianie, wchodzi podstarość,
 I w imieniu dziedzica żąda zaległości;
 Odwieczne wspomina długi,
 Nawet każe mu płacić, co był winien drugi:
 Jakieś tam czynsze, daniny, podatki;
 A że niemał pieniędzy, wypędza go z chatki. —
 Płaczą dobrzy sąsiedzi nad losem sąsiada.
 Nie, rzecze, ten nie zginął, kto zdrowie po-
 siada;
 Bądźcie o mnie spokojni; mam jeszcze dość
 siły:
 Ot pożyczcie mi tylko siekiery i piły. —
 Poszedł więc na zarobek do pobliskiej wio-
 ski,
 Pracował i oszczędzał, przy pomocy boskiej
 Niezadługo założył gospodarstwo nowe;
 Znowu ma: owce, konia, chałupkę i krowę.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę
 rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przy-
 mują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: J. Kotecki w Kościanie.)